Lidia Zamkow

DRŻAŁA PRZED NIĄ RODZINA I NAJBLIŻSI WSPÓŁPRACOWNICY. TWIERDZILI, ŻE W LIDIĘ ZAMKOW WSTĘPUJE DIABEŁ. A ONA POTRAFIŁA TO ZGRABNIE WYKORZYSTAĆ

72

[RETROSPEKCJE]

Latami błąkała się między teatrami. Dopiero w Starym Teatrze znalazła przyjazną przystań. Skupiła wokół siebie grupę wiernych aktorów nazywanych jej „harcerzykami". Razem stworzyli coś na kształt teatru w teatrze – o Lidii Zamkow, jej wielkich rolach i przedstawieniach opowiada Agnieszka Narębska.

74

Język sceniczny Teatru Ósmego Dnia to relikt przeszłości. Żeby zrozumieć spektakle Ósemek, trzeba się przestawić na konwencję rodem z lat siedemdziesiątych. Więc co ocaliło ten teatr? – zastanawia się Łukasz Drewniak.

FOTOGRAFIA: ADM

bomba z opóźnionym zapłonem.

**Chciałem o Tobie napisać,
Kochanie moje,
Naprawdę chciałem o Tobie napisać,
Ale się boję.**

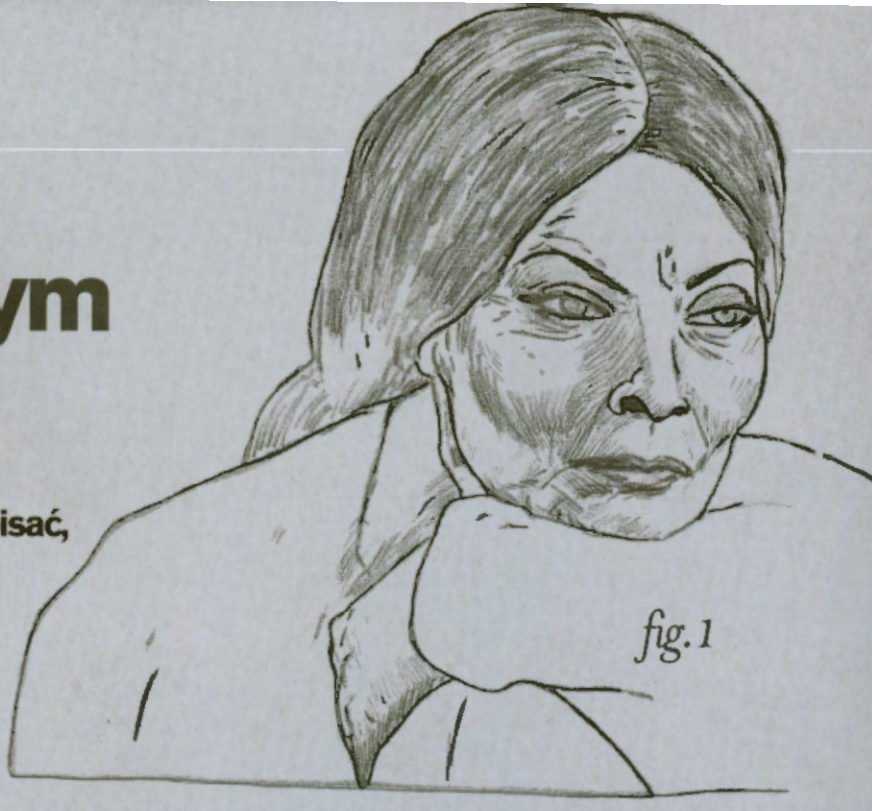

fig. 1

Słowa Macieja Słomczyńskiego, drugiego męża Lidii Zamkow, wiele mówią o charakterze artystki. Jej nieokiełznanego temperamentu obawiali się nie tylko najbliżsi. Drżeli także teatralni współpracownicy. Mówiono, że w Zamkow wstępuje diabeł. Dowcipni dodawali, że nigdy z niej nie wychodzi. Sugerowano, że gdyby tylko w Polsce były procesy czarownic, ich ofiarą paść winna jako pierwsza Zamkow. Andrzej Hausbrandt pisał „Zamkow – kobieta drobna, lecz dynamiczna, mająca w sobie coś ze sprężyny stalowej, coś z kota, a bardziej może jeszcze z jakiegoś większego drapieżnika. Jeśli ona bowiem wysunie pazury – wokół leje się krew i trup gęsto pada". Niepokorność wobec wszelkich presji, nietolerancja wobec przeciętności oraz artystyczna bezkompromisowość przysporzyły artystce prawdziwych wrogów oraz niemałych kłopotów. Ale to właśnie dzięki niezwykle zasadniczemu podejściu do życia i ludzi, niezgodzie na mierność oraz niespożytej energii tworzyła teatr mocno zaangażowany, brutalnie, a zarazem intelektualnie interweniujący.

Swą artystyczną drogę rozpoczynała od baletu. Romans z Terpsychorą trwał jednak krótko, a miejsce tańca zajęło aktorstwo. Studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie przerwał wybuch wojny. Naukę dokończyła tuż po wyzwoleniu. Równolegle rozpoczęła studia reżyserskie. Poszerzyła pole swych zainteresowań nie po to by, jak mówili złośliwi, władać rządem dusz, lecz by mieć możliwość potwierdzenia słuszności własnych przemyśleń i refleksji na temat współczesnego świata. „Czego chcę od teatru? Najogólniej mówiąc, możliwości wypowiedzi swoich myśli o otaczających mnie zjawiskach. Są ludzie, którzy mają potrzebę takiej wypowiedzi, więc piszą, malują, wspinają się na skrzynki w Hyde Parku. Są to moralizatorzy. Pewnie jestem moralizatorem, a środkiem mojej wypowiedzi jest teatr. Zajmują mnie przede wszystkim moralne problemy mojej epoki" – mówiła.

Debiutem reżyserskim Zamkow była „Omyłka" Bolesława Prusa zrealizowana w Teatrze Wojska Polskiego w Lodzi. Wydarzenie to wspominała po latach jako prawdziwy chrzest bojowy. Grający w przedstawieniu aktorzy z góry założyli, że baba-reżyser to jakieś nieporozumienie. Na próbach demonstracyjnie czytali gazety. W późniejszym okresie takie sytuacje były nie do pomyślenia.

Zamkow związała swe życie ze sceną, nie będąc w pełni zafascynowana teatrem. Gdyby okoliczności nie postawiły na jej drodze Leona Schillera, który namówił młodziutką aktorkę na studia reżyserskie, znalazłaby inny sposób głoszenia odważnych poglądów. Schiller nie tylko zapoznał Zamkow z arkanami sztuki, lecz także wprowadził w szeregi PPR. Poprawność polityczna zaowocowała w okresie socrealizmu takimi „perełkami", jak „Brygada szlifierza Karhana", „Nasze dziewczęta", czy „Pociąg do Marsylii". Według recenzentów, którym ciężko dziś zaufać, były to prawdziwe wydarzenia teatralne. Oprócz „rasowych" produkcyjniaków zrealizowała w tym czasie także „Improwizacje w Wersalu" oraz „Uczone białogłowy" Moliera. Szczęśliwie zafascynowanie socrealizmem minęło równie szybko, jak się pojawiło. Zaraz po ujawnieniu zbrodni stalinizmu Zamkow i jej życiowy partner Leszek Herdegen oddali swoje legitymacje partyjne.

Kolejne lata spędziła błąkając się między teatrami Gdańska (pełniła tu funkcję kierownika artystycznego), Warszawy i Krakowa. Mimo pokaźnych sukcesów artystycznych, nigdzie nie mogła znaleźć swojego

MISTRZOWIE

ILUSTROWAŁA MONIKA JANGROT

OD AKTORSTWA ...DO REŻYSERII; OD PPR DO ODDANIA LEGITYMACJI; OD KONFLIKTU Z AKTORAMI DO STWORZENIA WŁASNEJ GRUPY.

miejsca. Niełatwy charakter powodował konflikty z dyrektorami oraz zespołami teatrów. Bronisław Dąbrowski, dyrektor Teatru im. Słowackiego, pisał w swoich wspomnieniach, że udało mu się zatrudnić „bombę z opóźnionym zapłonem".

Dopiero w Starym Teatrze, za dyrekcji Władysława Krzemińskiego, znalazła przyjazną przystań. Skupiła wokół siebie grupę aktorów, nazwanych jej „harcerzykami". Stanowili jakby teatr w teatrze. Niezależnie od tego, gdzie grali, zawsze pozostawali jej artystami. To dzięki nim powstały uznane za jedne z najlepszych jej przedstawienia: „Na dnie", „Matka Courage i jej dzieci", „Kaligula".

Śmiałe posunięcia Zamkow niejednokrotnie powodowały niemałe zamieszanie. Żadne jednak z przedstawień nie wywołało takiej burzy jak „Wesele" Wyspiańskiego, które przygotowała na deskach Teatru im. Słowackiego. Odeszła od tradycji, ukazując zjawy jedynie jako projekcje snów poszczególnych postaci. Wpisała je tym samym w realistyczną koncepcję całości swojego spektaklu. Po premierze odsądzano artystkę od czci i wiary. „Może Bóg jej to wybaczy – my nigdy", komentowali wydarzenie najbardziej zdegustowani. Na jej głowę posypały się prawdziwe gromy. Doszło nawet do tego, że jakieś społeczne komisje, aby nie deprawować młodzieży, zakazały prowadzenia szkół na to obrazoburcze przedstawienie. Nic jednak nie było w stanie odstraszyć widzów, którzy tłumnie przybywali do teatru.

Lidia Zamkow poruszała publiczność nie tylko swymi inscenizacjami. Od czasu do czasu parała się również aktorstwem. Podkreślała, że robi to, by sprawdzić, jak wiele może wymagać od swoich aktorów. Grając, stworzyła niezwykłe kreacje. Podziwiano jej Matkę Courage, Klarę Zachanassian, Medeę, Lady Makbet, Cezonię, Edith Piaf. Mimo że role bardzo się od siebie różniły, łączyła je niezwykła osobowość artystki.

Tuż przed śmiercią Zamkow chciała napisać autobiografię zatytułowaną „Biografia z komentarzem". Nie zdążyła. Zmarła 19 czerwca 1982 roku. ✲

—Agnieszka Narębska

fig. 2

fig. 5

fig. 3